

Marek Andrzejewski<sup>1</sup>

## O tym jak bronić, a jak nie bronić praw dzieci<sup>2</sup>

### Uwaga wstępna

Realizowane przez kilkadziesiąt lat na różnych płaszczyznach doświadczenie w upominaniu się o respektowanie i właściwe rozumienie praw dziecka (praca naukowa, wychowywanie dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, wolontariat w organizacji pozarządowej) skłania, aby w tej szczególnej książce podzielić się uwagami, w których prawnicza dogmatyka ustąpi pola innym aspektom ochrony tych praw, głównie pedagogicznym. Prawo jest elementem złożonego mechanizmu oddziaływań zmierzających do ukształtowania właściwych zachowań względem jakiegoś pożądanego dobra – w tym przypadku ochrony praw dzieci – a więc ma służyć takim przemianom świadomości społecznej, by doszło do powszechnego zrozumienia i szacunku dla przynależnej dzieciom godności osoby ludzkiej. W tym mechanizmie prawo – pomimo tego, że zostało wymyślone specjalnie po to, by tworzyć ład w społeczeństwie – wcale nie jest najważniejsze. Uświadomienie sobie tego faktu jest dla prawnika równie niełatwe, co konieczne o ile chce skutecznie służyć potrzebującym.

---

<sup>1</sup> Dr hab., prof. nadzw., Uniwersytet Szczeciński.

<sup>2</sup> Zawarte w tej wypowiedzi myśli można odnaleźć we wcześniejszych publikacjach autora, w szczególności zaś w: Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny, wydanie 2., Media Rodzina, Poznań 2007; Prawa dziecka – rozważania o sensie idei i jej dewaluacji, w: M. Andrzejewski (red.), Prawa dziecka – konteksty prawne i pedagogiczne, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012; Prawo dziecka do pieczy zastępczej, w: T. Smoczyński (red.), Konwencja o prawach dziecka – analiza i wykładnia, ars boni et aequi, Poznań 1999; Konwencja o Prawach Dziecka – geneza i znaczenie, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze 2000, nr 4; Chodzi o dzieci, W Drodze 2016, Nr 6.

## **Przeciw dewaluowaniu idei praw człowieka**

W znacznej mierze dzięki sile idei praw człowieka doszło do przemian społeczno-politycznych w Europie Wschodniej w 1989 r. Z ideologią komunistyczną była ona nie do pogodzenia. Jedynie hipokryzji polskich władz z tamtego okresu należy przypisać wystąpienie przez Polskę z ideą uchwalenia Konwencji o Prawach Dziecka.

Wraz z tworzeniem w Polsce struktur państwa postkomunistycznego idea ochrony praw człowieka stawała się ...coraz mniej nośna. Szybko okazało się, że niewidzialna ręka wolnego rynku słabo się nadaje do wspierania realizacji socjalnych praw człowieka, zwłaszcza w odniesieniu do dzieci, które najbardziej odczuły negatywne skutki przeprowadzanych w latach 90-tych ekonomicznych reform<sup>3</sup>. Jednocześnie w sferze praw obywatelskich i politycznych pojawiać się zaczęły postulaty powodujące zrazu ich erozję, a następnie nieomal kompromitację. W przestrzeni publicznej szczególnym echem odbiło się chociażby wzmocnienie (i uczynienie silną) pozycji prawnej w postępowaniu karnym sprawców przestępstw bez udzielenia należytej ochrony ich ofiarom. Tytułem przykładu można wskazać, że dopiero w 2005 r. doszło do zakazu powtórnego przesłuchiwanie dzieci będących ofiarami przestępstw seksualnych.

Przyczyną procesu rozmywania się idei ochrony praw człowieka jest zapewne niedookreśloność źródeł praw człowieka – wszak bez końca można się spierać czy jest nim natura (a jeśli tak, to jak pojmowana?), czy też może Bóg (czyj? który? jak pojmowany)? Pojawiły się jednak również przyczyny współczesne, niemalże mające znamiona znaków czasu. Skoro wątpliwości można zgłaszać odnośnie do samych fundamentów (źródeł) idei praw człowieka, to w wolnych i sytych społeczeństwach, wraz z rozwojem doprowadzonego do perwersji egoizmu, nieuchronnie musiało dojść do formułowania postulatów zapewnienia takich, czy innych praw, które – dla wzmocnienia nacisku – postulujący nazywali prawami człowieka mimo poważnych wątpliwości odnośnie do trafności takiej kwalifikacji. Coraz częściej zaskakujące hasła ochrony rzekomych praw człowieka biorą na sztandary rozmaici dziwacy, którzy zyskują poparcie części mediów i ugrupowań politycznych, a co gorsza pozyskują na swą działalność również znaczne fundusze. Przykładów można podać wiele. W wypowiedzi o prawach dziecka warto wskazać chociażby na postulat adopcji dzieci przez pary homoseksualne, czy też postulat aborcji na życzenie. Oba należą do tzw.

---

<sup>3</sup> Zobacz np. w: M. Kocik, Ubóstwo dzieci, w: R. Szarffenberg, C. Żołędziejewski, M. Theiss, Ubóstwo i wykluczenie społeczne – perspektywa poznawcza, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010, s. 217-233.

reprodukcyjnych praw człowieka<sup>4</sup>. Wykrzywane niedawno na polskich ulicach – rzekomo należne kobietom prawo do aborcji na życzenie – można określić, jako nawoływanie do stworzenia prawa pozwalającego zabijać ludzi bez powodu. Nie twierdzę, że dokonujący aborcji czynią to bez istotnych dla nich przyczyn, czy też, że mają po temu powody blahe – bywa zapewne różnie – lecz zauważam jedynie, że o wprowadzenie takiego właśnie prawa publicznie liczne środowiska się upominają. Niestety, nazwany prawem człowieka postulat ustawy zezwalającej na zabijanie innych popierają szerokie kręgi społeczeństwa oraz wiele organizacji (partii, stowarzyszeń)<sup>5</sup>.

Dewaluacji idei praw człowieka służy mnożenie w wypowiedziach naukowców kolejnych tzw. generacji tych praw, wbrew zdroworozsądkowej znanej dyrektywie metodologicznej zakazujące mnożenia bytów ponad konieczną potrzebę.

Swój znaczący udział w dewaluowaniu idei praw człowieka ma też wspomniana wyżej pozytywnie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Minęło prawie siedem dekad od uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, której rangę, a nade wszystko wpływ na kształtowanie się w świecie ładu politycznego po II Wojnie Światowej, trudno jest przecenić. Niestety, od co najmniej dwudziestu lat ONZ wspiera ideologicznie i finansowo aborcję tworząc programy rozwiązywania problemów demograficznych w drodze masowego zabijania nienarodzonych dzieci. Jest to odzwierciedlone w głośnych deklaracjach przyjętych na konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych zorganizowanej w Kairze (1994) i na Czwartej Światowej Konferencji ONZ w sprawie Kobiet w Pekinie (1995).

Z każdym rokiem coraz bardziej aktualna wydaje się irytacja L. Kołakowskiego wyrażona w 2003 r., kiedy to napisał on tak: *„Doktryna praw człowieka, prócz tego, że można ją łatwo zatrudnić, jak wszystkie dobre zasady, do celów najgorszych, ma jeszcze osobliwą stronę niebezpieczną. Upowszechniła ona w naszej cywilizacji atmosferę nieskończonych roszczeń ubranych w język tych praw. Czegokolwiek sobie życzę, czegokolwiek bym chciał, mniemam, że mi się to należy na mocy praw człowieka. [...] Wszystkie roszczenia – uzasadnione albo nieuzasadnione, rozumne albo absurdalne, z prawdziwego i bolesnego*

---

<sup>4</sup> A. Śledzińska-Simon, Adopcja dzieci przez pary homoseksualne, w. R. Wieruszewski, M. Wyrzykowski (red.), *Orientacja seksualna i tożsamość płciowa. Aspekty prawne i społeczne*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2009.

<sup>5</sup> Przystępując do tzw. czarnego protestu poparł ten postulat na stronie internetowej także Komitetu Ochrony Praw Dziecka - organizacja powołująca się na Konwencję o Prawach Dziecka, która wszak nakazuje chronić prawa dzieci przed narodzeniem. Natomiast Rzecznik Praw Dziecka, który ma ustawowy obowiązek chronienia życia ludzkiego od poczęcia, słysząc żądanie prawa do aborcji na życzenie dostojnie milczał.

*niedostatku wyrosłe albo z bezmyślnej zawiści – dają się w naszej kulturze przedstawić w kategoriach praw człowieka i ich pogwałceń”<sup>6</sup>.*

W pełni zgadza się z przytoczoną opinią inny wnikliwy obserwator, a mianowicie R. Legutko, którego można uplasować w zupełnie innej konstelacji filozoficznej. Przywołując tezy R. Ruzsóna z książki *Human Rights and the Image of God* – napisał, że: „[...] bez osadzenia praw ludzkich w jakiejś mocniejszej koncepcji człowieka pokazującej jego potencjał rozwojowy uprawnienia przerodzą się w subiektywne żądania kierowane do państwa i społeczeństwa. Ten proces zresztą już się dokonuje: uprawnienia stają się powoli kaprysmi rozpieszczonego dziecka, któremu rozwój cywilizacyjny przewrócił w głowie i który odkrył cudowny sposób nie myślenia o konsekwencjach swoich kapryśków. Rozmnażające się nad miarę, wyzbyte kontekstu etycznego i filozoficznego, oddane arbitralnym rządóm prawników i ideologów, uprawnienia nie tylko skłaniają człowieka do ignorowania odpowiedzialności za skutki swoich działań, ale zwalniają go z obowiązku tłumaczenia się z tego, co powiedział i zrobił”<sup>7</sup>.

Omawiany problem dewaluowania rangi praw człowieka uderza w ideę ochrony praw dziecka i osłabia siłę przekonywania do niej. Grupy nazywające prawami człowieka swe zachcianki osłabiają wiarygodność prawnoczułowieczej idei i przyczyniają się do niszczenia dorobku tych, którzy długie lata, z wielkim trudem, dzień po dniu, robili i robią wiele, by chronić dzieci, których prawa były i są łamane. Pesymistyczna diagnoza sytuacji nie powinna prowadzić do defetyzmu. Chodzi w niej o to, by nie budować aktywności skierowanej ku szczytnemu celowi na naiwności i myśleniu życzeniowym, gdyż dobry efekt dać może tylko twarde stąpanie po ziemi. W tej intencji sformułowano niżej kilka refleksji, których celem jest wsparcie dla zatroskanych losem dzieci, w tym ochroną należnych im praw.

## **Edukowanie dzieci o ich prawach**

Najskuteczniej wprowadza dziecko w świat wartości dobry przykład znaczących w jego życiu osób dorosłych. Oddziałuje on lepiej niż błyskotliwe książki, nie mówiąc o wykładach o godności człowieczej i wypływających z tego źródła prawach i wolnościach. Rangi prawniczej edukacji, rzecz jasna nie należy deprecjonować. Szczególnie w odniesieniu do

---

<sup>6</sup> L. Kołakowski, Po co nam prawa człowieka, *Gazeta Wyborcza* z 25-26 X 2003.

<sup>7</sup> R. Legutko, Prawo do wszystkiego, <http://www.omp.org.pl/stareomp/index7a61.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=315>. Zobacz też w: P. Bała, A. Wielomęski, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów nowożytnych*, Chicago-Warszawa 2008.

tych dzieci, które spotykają się z marnymi wzorcami pochodzącymi od swych rodziców, dalszej rodziny, bliskich, czy nauczycieli.

W edukacji w ogóle, a w edukacji o prawach dziecka w szczególności, obok istotnego przekazu pensum informacji, musi wystąpić element formacyjny, a więc to, co kształtuje osobowość adresata oddziaływań edukacyjnych. Aspekt formacyjny jest ważniejszy od przekazu informacji. Formowanie dziecka ku prawidłowej postawie w stosunku do idei ochrony praw człowieka, jest stopniowym budowaniem jego wrażliwości na tę sferę życia, a następnie kształtowania w nim postawy gotowości do okazywania determinacji, gdy zajdzie potrzeba zapewnienia ochrony tym, których prawa będą naruszane. Chodzi więc o to, aby informacja o prawie służyła kształtowaniu intelektualnej i duchowej formacji dziecka.

Działania skierowane na formowanie dziecka wiążą się ze zdecydowanie większą odpowiedzialnością i wymagają większych kompetencji niż te, których celem jest jedynie informowanie.

Informacja o prawach dziecka może służyć formacji dzieci dobrze, lub źle. Zależy to od jej treści. Czasami bowiem to, co miało być informacją, w istocie swej okazuje się dezinformacją, a niekiedy ma nawet cechy ideologicznej propagandy. Bywa też, że informacja jest nieprecyzyjna, lub – to w przypadku dzieci jest szczególnie niedobre – sformułowana nieadekwatnie w stosunku do możliwości percepcyjnych odbiorcy.

Rozmówca/nauczyciel dziecka bierze odpowiedzialność nie tyle za treści/informacje, jakie mu przekazuje, lecz również, a może nawet przede wszystkim, za to, jak dziecko ten przekaz zrozumie. Mniejsza jest odpowiedzialność za błędy w nauczaniu, gdy odbiorcami są np. uczestnicy konferencji naukowych, czy też studenci, a więc osoby potrafiące samodzielnie zweryfikować podawane im treści, niż za wadliwy przekaz skierowany do dzieci. Nie potrafią one ocenić rzetelności przedstawianych im treści, tym bardziej, że ponadstandardowo ufają swemu nauczycielowi. Ogrom pedagogicznych błędów w promocji Konwencji o Prawach Dziecka popełniono zwłaszcza tuż po jej ratyfikowaniu (1991 r.), a prym w tym wiedli urzędnicy i wizytatorzy z kuratoriów oświaty oraz dziennikarze. Nie byli im w stanie „dorównać” nawet działacze licznych nowopowstałych w owym czasie organizacji „na rzecz”... Słabo przygotowani merytorycznie i pod względem dydaktycznym czynili znaczne spustoszenie w umysłach małoletnich ofiar swych edukacyjnych zapędów.

Zagadnienie edukacji prawnej dzieci i młodzieży jest obszernym, wielowątkowym zagadnieniem, które czeka na rzetelne opracowanie. Czeka też na znalezienie się w programach studiów, co najmniej na pedagogice. Zanim do tego dojdzie, wskażę na jeden tylko istotny aspekt tego zagadnienia.

Konstrukcja prawna praw człowieka jest jasna: prawa dziecka należne są wszystkim dzieciom, także tym bardzo niegrzecznym, leniwym, pyskatym i niewykonującym obowiązków. Przyrodzona godność osoby ludzkiej, która jest źródłem praw człowieka, przysługuje nie tylko posłusznym, myjącym zęby i otrzymującym świadectwo z paskiem. Pamiętając o powszechności praw dziecka warto jednak odstąpić od wtłaczania dzieciom katalogu wymienionych w Konwencji praw, jako jedynej wiedzy na temat prawa. Ze względu na potrzebę ich wychowywania/formowania należy mówić dzieciom raczej o ich s y t u a c j i p r a w n e j, niż koncentrować uwagę młodych odbiorców wyłącznie na należnych im prawach. Jednostronny przekaz (a więc uproszczona informacja), motywowany często chęcią ułatwienia percepcji trudnej problematyki, może bowiem generować u dziecka postawę roszczeniową (czyli deformować, zamiast formować). Pokazanie szerszego kontekstu jest o wiele trudniejsze pod względem dydaktycznym, pozwala jednak ustrzec dziecko przed niepożądanymi efektami wychowawczymi. Dziecko powinno wiedzieć, że istnieje Konwencja o Prawach Dziecka, którą ustanowiono, aby dzieci chronić. Powinno znać wymienione w niej prawa. Powinno również wiedzieć, że zapewnienie realizacji tych praw jest obowiązkiem Państwa, a więc – patrząc z perspektywy dziecka – jest to obowiązek dorosłych. Byłoby jednak niedobrze, gdyby dzieci zrozumiały z tego przekazu, że są ważniejsze od dorosłych, że prawo plasuje ich ponad nimi, a skoro tak, to mogą skoncentrować się na formułowaniu żądań, które oni (dorośli) będą musieli realizować. Mniejszy czy większy bunt i roszczeniowość są normalnym (co nie znaczy łatwym) elementem okresu dorastania, którego nie należy wzmacniać. Aby tego uniknąć należy dzieciom podawać pełną, a przez to bardziej prawdziwą informację, która pozwoli uniknąć niepożądanych efektów przekazu zubożonego jednostronnością. Tę mianowicie, że poza Konwencją istnieją w systemie prawa również regulacje stawiające dzieciom wymagania i zawierające niekiedy sankcje wobec złamania określonych w nich reguł. Mam na myśli chociażby obowiązki określone w prawie oświatowym, formy oddziaływania uregulowane w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich, obowiązek posłuszeństwa zawarty w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym i wiele innych. Warto mieć na uwadze również i to, że Konwencja, jeśli ją czytać wnikliwie i interpretować wedle reguł wykładni tekstów prawnych, słabo nadaje się do budowania jednostronnej narracji o prawach dziecka. Dokument ten opisuje bowiem dziecko, jako członka rodziny, a następnie ucznia, obywatela (kolejność dowolna). Wdrażanie dzieci w sferę wiedzy prawniczej wymaga, aby pamiętać, że trudno o lepszą ochronę praw dziecka niż ta, jaką zapewnia mu harmonijnie funkcjonująca rodzina. Ta refleksja pozwala łagodnie przejść do kolejnego fragmentu.

## **Po pierwsze, prawo dziecka do rodziny!**

Różne prawa dziecka budzą ponadprzeciętną aktywność i zainteresowanie poszczególnych osób, instytucji, czy organizacji, a nawet państw. Związki wyznaniowe na plan pierwszy wysuną prawa i wolności religijne widząc w nich fundament dla kreowania wszystkich pozostałych, lekarze zaakcentują prawo do ochrony zdrowia, przedstawiciele polskiej administracji samorządowej, a także odpowiednie kręgi pedagogów, eksponować będą prawo do zapewnienia dziecku pieczy zastępczej oraz odpowiedniego poziomu edukacji. W mojej ocenie, najważniejszym prawem chronionym w Konwencji o Ochronie Praw Dziecka, jest prawo do rodziny, czyli prawo dziecka do życia w rodzinie, do ochrony jego relacji z rodzicami, rodzeństwem, innymi osobami bliskimi. Rzecz jasna, korzystanie z niego, a także teza o jego wiodącej pozycji wśród innych praw, zależy od zapewnienia dziecku poczętemu jego prawa do życia...

Jak wyżej wspomniano, Konwencja o Prawach Dziecka jest w swej istocie dokumentem prorodzinnym, a to głównie z powodu tych uregulowań, które dotyczą rodziców. Na Państwa-Strony Konwencji nałożono obowiązek poszanowania odpowiedzialności, praw i obowiązków rodziców w celu zapewnienia im kierowania dzieckiem w sposób odpowiadający zdolnościom dziecka i korzystania przez dziecko z jego praw (art. 5). Z licznych przepisów Konwencji (art. 7 ust. 1, a także art. 8 ust. 1, art. 18) równie łatwo wyinterpretować też prawo dziecka do wychowania przez rodziców oraz obowiązek państwa wspierania rodzin. Państwo nie powinno – bez koniecznej potrzeby – zastępować rodziców w wykonywaniu ich obowiązków. Nadrzędna rola rodziców względem dziecka przejawia się bowiem również w nałożeniu na nich obowiązków, a w tym odpowiedzialności za zapewnienie dziecku środków do życia (art. 27 ust. 2). U podłoża prawa do rodziny leży przekonanie o rodzinie, jako optymalnym środowisku dla rozwoju dziecka z punktu widzenia jego psychicznych, emocjonalnych, w zasadzie wszelkich potrzeb.

Specyfika praw dziecka, jako praw człowieka, sprowadza się do tego, że typowa dla opisu praw człowieka relacja obywatel-państwo, doznaje modyfikacji. W związku z przynależnością dziecka do rodziny i więzi dziecka z rodzicami można powiedzieć, że relacja dziecko-państwo jest zapośredniczona w rodzinie, a więc ochrona praw dziecka zapewniana jest przez państwo za pośrednictwem rodziny. Należy o tym pamiętać podejmując działania na niwie ochrony praw dziecka. Osoby, które w formule „ochrona praw dziecka” utożsamiają się najbardziej z aktywizującym słowem „ochrona”, należą do grupy ryzyka podatnej na uleganie schematowi: skoro bronię dzieci, to muszę/mogę nie lubić

dorosłych. Podobieństwo do postawy tej części feministek, które swą tożsamość budują na fundamencie niechęci do mężczyzn, nie jest komplementem. Należy bowiem w taki sposób chronić dzieci i ich prawa, aby – wyłączwszy sytuacje koniecznej potrzeby – nie narażać na szwank, a zwłaszcza nie niszczyć relacji dziecka z dorosłymi, zwłaszcza z rodzicami. Ten zaś, kto z zapalczywości, wiedziony ideologicznym zamętem, ignorancją lub z jakichkolwiek innych inspiracji, uderza bez koniecznej potrzeby w rodzinę bronionego dziecka, ten zaprzecza idei ochrony praw dzieci.

Kwestią profesjonalizmu i roztropności jest decyzja o tym, czy należy ingerować w życie danej rodziny, czy też nie należy tego czynić. Równie delikatną materią jest wybór sposobu interwencji. Można w tej mierze sformułować regułę najmniejszej uciążliwości, która sprowadza się do takich oto dyrektyw:

*- Jeśli problem ochrony praw danego dziecka można załatwić udzielając rodzinie takiego czy innego wsparcia wykorzystując instrumenty pozaprawne (porada psychologiczna, ustanowienie asystenta rodziny, skierowanie na terapię rodzinną itp.), wówczas należy powstrzymać się od ingerowania prawem w relacje rodzice-dziecko.*

*- Jeśli można skutecznie skorygować sytuację w rodzinie postanowieniem o ograniczeniu władzy rodzicielskiej bez umieszczenia dziecka poza rodziną, to nie należy zabierać dziecka z jego domu, lecz udzielić rodzinie wszechstronnego wsparcia w środowisku zamieszkania.*

*- Jeśli zaistniała konieczność umieszczenia dziecka w pieczy zastępczej, to podjąć należy działania zmierzające ku reintegracji rodziny. Należy poszukiwać podstawy prawnej najpierw w neutralnym z punktu widzenia presji na rodzinę art. 100 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, a dopiero potem w przepisach o ograniczeniu władzy rodzicielskiej. Bez koniecznej potrzeby nie należy rodziców tej władzy pozbawiać.*

*- Jeśli zaistnieje konieczność, wówczas należy sięgnąć po radykalne środki.*

### **Ochrona praw dziecka jest zagadnieniem zbyt poważnym, by pozostawić je prawnikom**

Trzeba wielkiej mądrości (z reguły zbiorowej), by posiadać umiejętność odróżnienia sytuacji, kiedy można ochronić dziecko i jego rodziców, od sytuacji, kiedy przychodzi chronić dziecko przed jego rodzicami. Połączenie pryncypializmu co do istoty problemu z roztropnością w dobieraniu właściwych metod nie występuje w przyrodzie w nadmiarze, ale też nie jest niczym nieosiągalnym.



Niewielkie są szanse na skuteczną ochronę praw dzieci bez umiejętności współpracy na tym obszarze specjalistów z kilku różnych profesji – pedagogiki, prawa, psychologii, pracy socjalnej, medycyny i pewnie jeszcze kilku innych. Świadomość bezużyteczności metody działań Don Kichota jest dla wszystkich podejmujących działania na rzecz ochrony praw dzieci minimalnym kryterium profesjonalizmu. Pracując jako prawnik-wolontariusz w organizacji pozarządowej stworzonej dla ochrony dziecięcych praw, mogłem korzystać z nieznannej adwokatom i radcom prawnym, możliwości skierowania zastraszonej klientki do psycholożki przyjmującej w pokoju obok. Ona swoimi sposobami doprowadzała ją do stanu, w którym potrafiła opowiedzieć swą historię, a nade wszystko podjąć świadomie decyzję w kwestii powzięcia prawnych kroków przeciwko agresorowi. Bez tego nie byłbym w stanie nawiązać merytorycznej rozmowy, udzielić porady, poprowadzić sprawy. Koncepcję jej prowadzenia układaliśmy często wspólnie, a ja doświadczałem celnych podpowiedzi profesjonalistów z obszaru psychologii, czy pedagogiki. Najbardziej korzystali na tym klienci.

Podobnie można opisać szanse na wydawanie trafnych orzeczeń przez sąd rozpatrujący sprawę rodzinną, w szczególności o rozwód, o ograniczenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej, czy o przysposobienie. Są one tym większe, im bardziej sędzia będzie odporny na pokusę orzekania na podstawie własnych intuicji, a orzeczenie zbuduje na fundamencie profesjonalnej wiedzy osób, które są merytorycznie przygotowane do wypełniania treścią prawniczej klauzuli dobra dziecka.

## **Lapidarnie<sup>8</sup>**

Oto katalog otwarty też będących efektem doświadczeń i przemyśleń z lat, kiedy ochrona praw dzieci była codziennością w moim życiu.

- *Broniący dzieci powinni trochę wiedzieć o prawie. To poprawia skuteczność działań.*
- *Prawnicy broniący praw dzieci powinni okazywać respekt względem wiedzy o dzieciach, jaką posiadli psychologowie, pedagodzy, medycy, pracownicy socjalni i inni profesjonaliści. To również poprawia efektywność świadczonej pomocy.*
- *Pomagając nie szukaj swego. Masz zaszczyt być blisko cudzego cierpienia. Pokora jest wymogiem twojego profesjonalizmu.*

---

<sup>8</sup> Jest to zmodyfikowana wersja, której pierwowzór znajduje się w: M. Andrzejewski, Okruchy prawnodziecięce, w: Prawa dziecka. Lubię to! 30-lecie Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Poznaniu. 25-lecie Konwencji o Prawach Dziecka. Materiały konferencyjne, Media Rodzina, Poznań 2014, s. 9-20.

- *W pomaganiu nie licz nadmiernie na sukcesy, bo one są świętem, a święta są raz na jakiś czas. Dlatego tak smakują.*

- *Nie „podpinaj” się pod media w trudnych sprawach. Jeśli chcesz to zrobić, musisz mieć pewność, że dziennikarz nie rzuci przekazanej mu sprawy na żer łaknącym sensacji.*

- *Wypowiadając się w mediach nie masz wpływu na to, czy pokażą twoją wypowiedź w oczekiwanej przez ciebie wersji, czy też wezmą z niej tylko to, co z tego zrozumieli.*

- *Jeśli uznałeś, że należy „uruchomić media”, bacz, aby pokrzywdzeni, którym chcesz pomóc, nie poczuli się medialnymi gwiazdami.*

- *Miej dystans do polityków, tych centralnych i tych lokalnych.*

- *Dla dziecka najlepszą formą pomocy jest ta, która w jego indywidualnym przypadku jest najlepsza. Wystrzegaj się doktrynerskich schematów. I doktrynerów też, oczywiście.*

- *Teza, że rzekomo czasami od razu wiadomo, że danej rodziny nie da się uratować jest równie kusząca, co nieprawdziwa. Zawsze spróbuj.*

- *Jeśli sam w życiu coś przegrałeś, nie dyskwalifikuje cię to w pracy na rzecz innych, także tych, którzy stają przed podobnymi problemami. Nie ma sensu chwalić się swoją życiową porażką, bo nie ma czym, ale pomyśl, że może jak mało kto, właśnie ty, dzięki doświadczeniu i przemyśleniu swej porażki, możesz pomóc innym wyjść zwycięsko z opresji.*